

# Emily Dickinson, My Favorites | Moje ulubione

Edycja oraz translacja  
Teresa Pelka

Na zachętę,  
bez wstępu, noty, glosy  
polemiki czy debaty;  
aby przekartkować  
bądź poczytać więcej.

## In English

■Free | Darmowo

Internet Archive

Electronic format \$2.99

■E-book | NOOK

Book | Kindle

Soft cover, 260 pages,  
\$16.89

■Amazon | Barnes &  
Noble

Hard cover, 260 pages

■Barnes & Noble | Lulu

## In Polish

■Free | Darmowo

Internet Archive

■Druk okładka twarda

■Format elektroniczny

\$2.99

Copyright © Teresa  
Pelka

[teresapelka.com](http://teresapelka.com)

## Notes for Emily Dickinson's poetry

Fascicles and print, the poetic correlative with Webster 1828, Latin and Greek inspiration, an Aristotelian motif, *Things perpetual — these are not in time, but in eternity*. ■More

## Resource for Emily Dickinson's poetry

The epsilon, predicate structure, vowel contour, phonemics, person reference in abstract thought, and altogether stylistic coherence, for manuscripts and print piece-by-piece. ■More

## Notki do poezji Emilii Dickinson

Fascykuły i druk; korelat poetycki z Websterem 1828, inspiracja łaciną i greką, wątek arystotelesowski, *Rzecz perpetualna — ta nie zasadza się na czasie, ale na wieczności*. ■Więcej

## Źródło do poezji Emilii Dickinson

Epsilon, predykcja, kontur samogłoskowy, odniesienie osobowe w myśli abstrakcyjnej oraz ogółem spójność stylu, względem rękopisów i druku utwór za utworem. ■Więcej

# Content | Treść

<b>TIME AND ETERNITY</b>	<b>7</b>
VI. FROM THE CHRYSALIS	7
<b>CZAS A WIECZNOŚĆ</b>	<b>8</b>
VI. Z POZŁOCIA	8
VIII. LOOK BACK ON TIME WITH KINDLY EYES	9
VIII. SPÓJRZ WSTECZ ŻYCZLIWIE NA CZAS	10
X. I DIED FOR BEAUTY	11
X. DLA PIĘKNA UMARŁAM	12
XIV. I WENT TO THANK HER	13
XIV. PODZIĘKOWAĆ JEJ POSZŁAM	14
XVIII. PLAYMATES	15
XVIII. KOMPANI	16
XXII. THE BUSTLE IN A HOUSE	17
XXII. PO DOMU SIĘ KRZĄTANIE	18
XXIII. I REASON, EARTH IS SHORT	19

XXIII. NA ROZUM, ŚWIAT JEST KRÓTKI	20
XXVII. THE CHARIOT	21
XXVII. RYDWAN	22
XXXVI. LOST	23
XXXVI. ZAWIERUSZONY	24
LOVE	25
I. MINE	25
MIŁOŚĆ	26
I. MÓJ	26
II. BEQUEST	27
II. LEGAT	28
III. ALTER?	29
III. ZMIENIĆ SIĘ?	30
IV. SUSPENSE	31
IV. SUSPENS	32
V. SURRENDER	33
V. USTĘPSTWO	34

<b>NATURE</b>	<b>35</b>
IV. PERHAPS YOU'D LIKE TO BUY A FLOWER?	35
<b>NATURA</b>	<b>36</b>
IV. A MOŻE BY TOBIE KWIAT KUPIĆ	36
V. THE PEDIGREE OF HONEY	37
V. MIODU ZNACZNIK FIRMOWY	38
VIII. SUMMER'S ARMIES	39
VIII. LETNIE ZASTĘPY	40
XII. PSALM OF THE DAY	43
XII. CHORAŁ DNIA	44
XVI. PRESENTIMENT	47
XVI. PRZECZUCIE	48
XXIV. THE WIND	49
XXIV. WIATR	50
XXVI. 'T WAS LATER	51
XXVI. TO BYŁO PÓŹNIEJ	52
XXVII. INDIAN SUMMER	53

XXVII. INDIAŃSKIE LATO	54
XXVIII. AUTUMN	55
XXVIII. JESIEŃ	56
<b>LIFE</b>	<b>57</b>
X. IN A LIBRARY	57
<b>ŻYCIE</b>	<b>58</b>
X. W BIBLIOTECE	58
XII. I ASKED NO OTHER THING	61
XII. O NIC INNEGO NIE POPROSIŁAM	62
XIV. THE SECRET	63
XIV. SEKRET	64
XV. THE LONELY HOUSE	65
XV. SAMOTNY DOM	66
XXII. I HAD NO TIME TO HATE	69
XXII. NIE MIAŁAM CZASU NA NIENAWIŚĆ	70

# Time and Eternity

## VI. FROM THE CHRYSALIS

**M**Y cocoon tightens, colors tease,  
I'm feeling for the air;  
A dim capacity for wings  
Degrades the dress I wear.

A power of butterfly must be  
The aptitude to fly;  
Meadows of majesty concede  
And easy sweep of sky.

So I must baffle at the hint  
And cipher at the sign,  
And make much blunder, if at last  
I take the clew divine.

# Czas a Wieczność

## VI. Z POZŁOCIA

**K**OKON się cieśni, kolory droczą,  
Powietrza czuciem szukam;  
Niewiadomą skrzydeł mych zdolnością  
Ginie szaty mej sztuka.

Władzą motyla niewątpliwie jest  
Własna latania możność;  
W swym majestacie, przyzwala mi łęg  
I nadaje przestworze.

Pobudki muszę więc brać nieufnie,  
Przy znakach się miarkować,  
I gaf nazbierać, jeżeli w końcu  
Wziąć nic błękitu boską.



**VIII. LOOK BACK ON TIME  
WITH KINDLY EYES**

**L**OOK back on time with kindly eyes,  
He doubtless did his best;  
How softly sinks his trembling sun  
In human nature's west!

## **VIII. SPÓJRZ WSTECZ ŻYCZLIWIE NA CZAS**

**S**PÓJRZ wstecz życzliwie na czas,  
Bezspornie, starał się jak mógł;  
Drżąc, miękko słońce tonie  
W zachodzie ludzkiej natury!

## **X. I DIED FOR BEAUTY**

**I** DIED for beauty, but was scarce  
Adjusted in the tomb,  
When one who died for truth was lain  
In an adjoining room.

He questioned softly, why I failed?  
“For beauty,” I replied.  
“And I for truth, — the two are one;  
We brethren are,” he said.

And so, as kinsmen met a night,  
We talked between the rooms,  
Until the moss had reached our lips,  
And covered up our names.

## **X. DLA PIĘKNA UMARŁAM**

**D**LA piękna umarłam, ale było mnie mało  
Upasowanej w grobie,  
Gdy spoczął ten, co umarł za prawdę  
W sąsiednim pokoju.

Gładko zapytał, dlaczego przegrana?  
„Dla piękna”, odparłam.  
„A ja dla prawdy, – to jak dwoje;  
My bratanki”, zagaił.

Jak krewniacy, kiedy spotyka ich noc,  
Trwaliśmy przez izby w rozmowie,  
Aż mech sięgnął naszych ust  
I zakrył imiona.

**XIV. I WENT TO THANK  
HER**

**I** WENT to thank her,  
But she slept.  
Her bed a funnelled stone,  
With nosegays at the head and foot,  
That travellers had thrown,  
Who went to thank her;  
But she slept.

'T was short, to cross the sea,  
To look upon her like, alive;  
But turning back — 't was slow.

## **XIV. PODZIĘKOWAĆ JEJ POSZŁAM**

**P**ODZIĘKOWAĆ jej poszłam,  
Ale spała.

Jej łoże w kamieniu drążone,  
Z bukietkami u głowy i stóp,  
Co od podróżników rzucone,  
Jak nieśli dziękowania;  
Ale spała.

Krótko trwało, przepłynąć morze,  
Aby spojrzeć na nią, jakby na żywą;  
Lecz odwrócić się — to mozolne.

## **XVIII. PLAYMATES**

**G**OD permits industrious angels  
Afternoons to play.

I met one, — forgot my school-mates,  
All, for him, straightway.

God calls home the angels promptly  
At the setting sun;  
I missed mine. How dreary marbles,  
After playing Crown!

## **XVIII. KOMPANI**

**B**ÓG pracowitym aniołom pozwala  
Bawić się w popołudnia.

Spotkałam jednego – kumpli podziałam,  
Dla niego, absolutnie.

Bóg woła anioły do domu, zaraz  
Kiedy zachodzi słońce;  
Tęskno mi było; i marble markotne  
Po zawodach w koronkę!



## **XXII. THE BUSTLE IN A HOUSE**

**T**HE bustle in a house  
The morning after death  
Is solemnest of industries  
Enacted upon earth —  
The sweeping up the heart,  
And putting love away:  
We shall not want to use again  
Until eternity.

## **XXII. PO DOMU SIĘ KRZĄTANIE**

**P**o domu się krzątanie  
O poranku pośmiertnym  
Najsolenniejszym z przedsięwzięć  
Na ziemi tej jest;  
W swym sercu, poumiatać  
Miłości – zmienić miejsce:  
Nie będzie nam potrzeba jej,  
Aż wieczność będzie.

## **XXIII. I REASON, EARTH IS SHORT**

**I** REASON, earth is short,  
And anguish absolute,  
And many hurt;  
But what of that?

I reason, we could die:  
The best vitality  
Cannot excel decay;  
But what of that?

I reason that in heaven  
Somehow, it will be even,  
Some new equation given;  
But what of that?

## **XXIII. NA ROZUM, ŚWIAT JEST KRÓTKI**

**N**A rozum, świat jest krótki,  
A zgryzota bez granic,  
I wielu czuje smutek;  
Ale co z tego?

Na rozum, umrzeć można:  
Żywotność i największa  
Z rozpadem nie podoła;  
Ale co z tego?

Na rozum, w niebiesiech  
Będziemy jakoś kwita,  
Z równaniem jakimś lepszym;  
Ale co z tego?

## XXVII. THE CHARIOT

**B**ECAUSE I could not stop for Death,  
He kindly stopped for me;  
The carriage held but just ourselves  
And Immortality.

We slowly drove, he knew no haste,  
And I had put away  
My labor, and my leisure too,  
For his civility.

We passed the school where children played,  
Their lessons scarcely done;  
We passed the fields of gazing grain,  
We passed the setting sun.

We paused before a house that seemed  
A swelling of the ground;  
The roof was scarcely visible,  
The cornice but a mound.

Since then 't is centuries; but each  
Feels shorter than the day;  
I first surmised, the horses' heads  
Were toward eternity.

## XXVII. RYDWAN

A że się dla Śmierci zatrzymać nie mogłam,  
Ona dla mnie postój zrobiła uprzejmie;  
Wóz uniósł jedynie nas  
I Nieśmiertelność.

Wolno jechałyśmy, pośpiechu nie znała,  
A wszak odłożyłam ja, przed wyruszeniem  
Prace, i wypoczynki wraz,  
Za tę przyjemność.

Minęłyśmy szkółkę, gdzie dzieci swawola  
Domowych swych zadań niewiele znająca;  
Minęłyśmy baczne zboża,  
I zachód słońca.

Przy domku stanęłyśmy, co się wydawał  
Jak w ziemi powierzchni wezbranie nieduże;  
Z lekka tylko dach wystawał,  
A gzyms jak wzgórek.

Wieki już minęły, ale każde stulecie  
Odczucie mi daje krótszego niż ów dzień;  
Wpierw wtedy myślałam, końskie łby  
Patrzą, gdzie wieczność.

## XXXVI. LOST

I LOST a world the other day.  
Has anybody found?  
You'll know it by the row of stars  
Around its forehead bound.

A rich man might not notice it;  
Yet to my frugal eye  
Of more esteem than ducats.  
Oh, find it, sir, for me!

## **XXXVI. ZAWIERUSZONY**

ŚWIAT jakiś zgubiłam, dni temu parę.  
Czy znalazł go ktoś?  
Rozpoznać po gwiezdny rzędzie się daje  
Na czele i w krąg.

Umykać może uwadze bogacza,  
Lecz na moje oko skromne  
Estymy jest ci wart ponad dukaty.  
Pan go znajdzie, pana proszę!



# Love

## I. MINE

**M**INE by the right of the white election!  
Mine by the royal seal!

Mine by the sign in the scarlet prison  
Bars cannot conceal!

Mine, here in vision and in veto!  
Mine, by the grave's repeal  
Titled, confirmed — delirious charter!  
Mine, while the ages steal

# Miłość

## I. MÓJ

**M**ÓJ, prytańców głosowania prawem!  
Mój, stemplem królewskim!

Mój, znakiem z kazamaty szkarłatu,  
Co kratom go nie kryć!

Mój, tu wedle wizji oraz sankcji!  
Mój, ciemnicy przeciw;  
Tytuł, akcept — rozpasaną kartą!  
Mój, gdy kradną wieki!

## II. BEQUEST

**Y**OU left me sweet, two legacies –  
A legacy of love  
A Heavenly Father would content,  
Had He the offer of;

You left me boundaries of pain  
Capacious as the sea,  
Between eternity and time,  
Your consciousness and me.

## II. LEGAT

**L**EGATY twe, słodkie, mam dwa;  
Dar miłości jednym –  
Z Nieba Ojciec jakiś by miał,  
Jak by Mu przeznaczyć.

A trudu brzegi mi dałeś  
Jak morze, szerokie:  
Stronami są wieczność i czas,  
Ja, i twa świadomość.

### III. ALTER?

**A**LTER? When the hills do.  
Falter? When the sun  
Question if his glory  
Be the perfect one.

Surfeit? When the daffodil  
Doth of the dew:  
Even as herself, O friend!  
I will of you!

### III. ZMIENIĆ SIĘ?

**Z**MIENIĆ SIĘ? Kiedy wzgórza.  
Zachwiać? Gdy słońce

Zwątpi, czy doskonałą  
Jest jego obręcz.

Znudzić się? Kiedy żonkil  
Znudz się rosą;  
A sama, przyjacielu,  
Tak też ja tobą!

#### **IV. SUSPENSE**

**E**LYSIUM is as far as to  
The very nearest room,  
If in that room a friend await  
Felicity or doom.

What fortitude the soul contains,  
That it can so endure  
The accent of a coming foot,  
The opening of a door!

#### **IV. SUSPENS**

**R**AJ sięga jak stąd  
W najbliższy pokój, skąd  
Przyjaciel wyczekuje  
Radości lub klątw.

Jakąż siłę ma dusza,  
Iż się umie ostać  
Rytmowi bliskich kroków,  
Drzwiom otwierającym!



## V. SURRENDER

**D**OUBT me, my dim companion!  
Why, God would be content  
With but a fraction of the love  
Poured thee without a stint.  
The whole of me, forever,  
What more the woman can —  
Say quick, that I may dower thee  
With last delight I own!

It cannot be my spirit,  
For that was thine before;  
I ceded all of dust I knew —  
What opulence the more  
Had I, a humble maiden,  
Whose farthest of degree  
Was that she might,  
Some distant heaven,  
Dwell timidly with thee!

## V. USTĘPSTWO

**B**LADY mój towarzyszu, o mnie wążp!  
Gdy i Bóg by raczony

A cząsteczką li zamiłowania  
Co tobie nie poskąpiono.  
Istna ja, nieodwołalnie,  
Cóż więcej kobieta może —  
Powiem szybko, w sukcesji tobie dam  
Co uprzednio, moją rozkosz!

Nie obdarowałam ciebie duchem,  
Bowiem twój należał do cię;  
Kurz mi znany scedowałam wszystkim —  
Jakież mogłam inne krocie  
Mieć ja, niepozorna panna,  
Której umocowanie najwyższe  
To możliwość  
W ustronnym raju niejakim  
Z tobą skromnie zamieszkiwać!

# Nature

## **IV. PERHAPS YOU'D LIKE TO BUY A FLOWER?**

**P**ERHAPS you'd like to buy a flower?  
But I could never sell.

If you would like to borrow  
Until the daffodil  
Unties her yellow bonnet  
Beneath the village door,  
Until the bees, from clover rows  
Their hock and sherry draw,  
Why, I will lend until just then,  
But not an hour more!

# Natura

## IV. A MOŻE BY TOBIE KWIAT KUPIĆ

**A** MOŻE by tobie kwiat kupić?  
Tyle że ja nie sprzedaję.  
To gdyby tak tobie pożyczyć,  
Na czas aż żonkil ta panna  
Czepek swój rozwiąże żółcony  
U wioseczki tej granicy,  
Aż pszczoły, z koniczyny ciągów  
Kseres ich spiją i riesling;  
O, to pożyczę do tej pory,  
Ni godzinkę później kończąc!

## **V. THE PEDIGREE OF HONEY**

**T**HE pedigree of honey  
Does not concern the bee;  
A clover, any time, to him  
Is aristocracy.

## **V. MIODU ZNACZNIK FIRMOWY**

**M**IODU znacznik firmowy  
Nie kłopotczy pana pszczoły;  
Jemu, dzięcielina jest zawsze  
Uprzywilejowanie.

## VIII. SUMMER'S ARMIES

**S**OME rainbow coming from the fair!  
Some vision of the world Cashmere  
I confidently see!  
Or else, a peacock's purple train,  
Feather by feather, on the plain  
Fritters itself away!

The dreamy butterflies bestir,  
Lethargic pools resume the whir  
Of last year's sundered tune.

From some old fortress on the sun  
Baronial bees march, one by one,  
In murmuring platoon!

The robins stand as thick to-day  
As flakes of snow stood yesterday,  
On fence, and roof, and twig.

## VIII. LETNIE ZASTĘPY

**T**ĘCZA wraca z kiermaszu właśnie!  
Widok jak na światowy kaszmir

Postrzegam wyraźnie!

Albo to pawia trenu purpura

Na równinie, za piórem pióro

Sama się rozpruwa!

Marząc, wachlują się motyle,

Senne wody szum podejmują

W ton lata zeszłego.

Z jakiejś słonka fortecy starej

Jedna w drugą, pszczoły jak hrabie

Mruczą idąc ławą!

Tak rudzików jest dzisiaj gęsto,

Jak było wczoraj płatków śniegu —

Dach, płot, i gałęzie.



The orchis binds her feather on  
For her old lover, Don the Sun,  
Revisiting the bog!

Without commander, countless, still,  
The regiment of wood and hill  
In bright detachment stand.

Behold! Whose multitudes are these?  
The children of whose turbaned seas,  
Or what Circassian land?

Orchis zwraca puchar puchowy  
K swej woli dawnej – to pan Słońce,  
Znów moczar przychodzić!

Bez komandora, liczbą wielki  
Stoi wzgórza regiment leśny  
Zastępem promiennym!

Popatrz! Tutaj, czyja gromada?  
Morze turbanów co ma dziatwa –  
Kraj jakiś czerkieski?

## **XII. PSALM OF THE DAY**

**A** SOMETHING in a summer's day,  
As slow her flambeaux burn away,  
Which solemnizes me;

A something in a summer's noon —  
An azure depth, a wordless tune,  
Transcending ecstasy;

And still within a summer's night  
A something so transporting bright,  
I clap my hands to see;

Then veil my too inspecting face,  
Lest such a subtle, shimmering grace  
Flutter too far for me.

The wizard-fingers never rest,  
The purple brook within the breast  
Still chafes its narrow bed;  
Still rears the East her amber flag,  
Guides still the sun along the crag  
His caravan of red.

## **XII. CHORAŁ DNIA**

**J**EST coś takiego, w dobie letniej,  
Powolne jak żaru jej gaśnięcie,  
Co napawa mnie dostojeństwem.

Coś takiego, w letnim południu –  
Lazurowa głębia, nastrój bez słów,  
Transcendentalne uwznioślenie.

A gdy dokonuje się noc letnia  
Jest coś jak jasność, która urzeka,  
By ją zobaczyć, dłonie splatam;

Kryję zaraz zbyt dociekliwą twarz,  
By gracia ta wiotka, a lśniąca tak  
Gdzieś za daleko mi nie pierzchła.

Nie przestają palce czarodziejskie,  
Purpury potok w torsu obrębie  
W biegu opiętym wierci się skrzący;  
Eos wznosi proporzec z bursztynu,  
A Helios dowodzi wzdłuż turnicy  
Wozem swym czerwonooplomiennym.

Like flowers that heard the tale of dews,  
But never deemed the dripping prize  
Awaited their low brows;

Or bees, that thought the summer's name  
Some rumor of delirium  
No summer could for them;

Or Arctic creature, dimly stirred  
By tropic hint — some travelled bird  
Imported to the wood;

Or, wind's bright signal to the ear,  
Making that homely and severe,  
Contented, known before —  
The heaven unexpected came,  
To lives that thought their worshipping  
A too presumptuous psalm.

Jak kwiatom co baśń znają o rosie,  
A same bez drobiny nagrody,  
Uniosły się brwi obydwójga;

Czy pszczołom, co imię miały lata  
Za plotkę jakąś może, bądź majak  
Ni lato im spełnić umiało;

Istocie arktycznej, tkniętej mgliście  
Tropiku nutą – a ptak wędrowny  
Jej właśnie lasowi przysporzył?

Jak wiatru sygnał, uchu jasny,  
Powściągliwe i niewymyślne,  
Wcześniej znane i wysyczone,  
Bez napomknienia – nastało niebo:  
Żywotom, co wyznanie swe miały  
Za chorały, nader bogate.

## **XVI. PRESENTIMENT**

**P**RESENTIMENT is that long shadow  
on the lawn

Indicative that suns go down;  
The notice to the startled grass  
That darkness is about to pass.

## **XVI. PRZECZUCIE**

**P**RZECZUCIE to na trawniku cień ten  
długi,

Wskazanie, że zachodzą słońca;  
Ów anons trawie popłoszonej,  
Że ciemność będzie szła opodal.



## XXIV. THE WIND

**O**F all the sounds despatched abroad,  
There's not a charge to me  
Like that old measure in the boughs,  
That phraseless melody  
The wind does, working like a hand  
Whose fingers brush the sky,  
Then quiver down, with tufts of tune  
Permitted gods and me.

When winds go round and round in bands,  
And thrum upon the door,  
And birds take places overhead,  
To bear them orchestra;

I crave him grace, of summer boughs,  
If such an outcast be,  
He never heard that fleshless chant  
Rise solemn in the tree,  
As if some caravan of sound  
On deserts, in the sky,  
Had broken rank,  
Then knit — and passed  
In seamless company.

## XXIV. WIATR

**Z** TYCH, co się szeroko rozlegają dźwięków,  
Nie ma dla mnie zawołania  
Jak ta stara rytmu miarka w drzew gałęziach,  
Bez frazy akompaniament —  
Wiatr ją czyni jakby aktem dłoni jakiejś,  
A palcami czesze niebo,  
Potem się waha, z nut kiściami opada  
Dozwoionych mi, a bogom.

Gdy w zespołach wojażują sobie wiatry,  
A po drzwiach przy tym brzdąkają,  
Aż się ptastwo chowa wyżej,  
Co by trwać w orkiestrowanie;

Konarowi łaski łaknę, porą letnią,  
Jeśli jest taki banita,  
Iż nie słyszał nigdy tej bez ciała pieśni,  
Jak się srodze w drzewie wspina,  
Niby jedna cała kawalkada dźwięku,  
Na jałowiźnie, z błękitem,  
Która szereg złamała,  
A pognała, scalona  
Pasażem niezwichrzonym.

## XXVI. 'T WAS LATER

'T WAS later, when the summer went  
Than when the cricket came,  
And yet we knew that gentle clock  
Meant nought but going home.

'T was sooner, when the cricket went  
Than when the winter came,  
Yet that pathetic pendulum  
Keeps esoteric time.

## **XXVI. TO BYŁO PÓŹNIEJ**

**T**o było później, gdy lato poszło,  
Niż kiedy przyszedł sobie świerszcz;  
Ale znać było, zegar ten miły  
Mówił, nam czas do domu iść.

To było przedtem, kiedy świerszcz poszedł,  
Niż gdy przyszła sobie zima;  
A jednak liche to wahadełko  
Czas ezoteryczny trzyma.

## XXVII. INDIAN SUMMER

THESE are the days when birds come back,  
A very few, a bird or two,  
To take a backward look.

These are the days when skies put on  
The old, old sophistries of June —  
A blue and gold mistake.

Oh, fraud that cannot cheat the bee,  
Almost thy plausibility  
Induces my belief;

Till ranks of seeds their witness bear,  
And softly through the altered air  
Hurries a timid leaf!

Oh, sacrament of summer days,  
Oh, last communion in the haze,  
Permit a child to join;

Thy sacred emblems to partake,  
Thy consecrated bread to break,  
Taste thine immortal wine!

## XXVII. INDIAŃSKIE LATO

**T**O w takie dni ptaki wracają  
Jeden czy dwa, bardzo niewiele,  
By sobie wstecz pospozierać.

To w takie dni niebo przywdziewa  
Kuglarstwo stareńkie czerwcowe —  
Mylenie błękitno-złote.

W szalbierstwo to nie wierzy pszczoła,  
Lecz wiarygodność ta niemalże  
Kusi moje zaufanie;

Aż nasionka stają na świadki,  
I miękkie, w aurze odmienionej  
Listka pośpieszanie płoche!

O, dni letnich święta wspólnoto,  
Spójnio brzegów czasu w śreżodze,  
Dozwól przystąpić dziecięciu;

Zaznawać twych cech uwznioślonych;  
Dzielić twój chleb błogosławiony,  
Winorośli znać smak wiecznej!

## XXVIII. AUTUMN

**T**HE morns are meeker than they were,  
The nuts are getting brown;  
The berry's cheek is plumper,  
The rose is out of town.

The maple wears a gayer scarf,  
The field a scarlet gown.  
Lest I should be old-fashioned,  
I'll put a trinket on.

## XXVIII. JESIEŃ

**P**ORANKI są korniejsze niż były,  
Orzechy pobrązowiły;  
Jeszcze krągłejsze są jagód lica,  
Róża z miasta pojechała.

Klon chustę weselszą założył,  
Niwa szkarłatną ma suknię.  
Co bym nie była za staroświecka,  
Założę jakąś ozdóbkę.



# Life

## X. IN A LIBRARY

**A**PRECIOUS, mouldering pleasure't is  
To meet an antique book,  
In just the dress his century wore;  
A privilege, I think,  
His venerable hand to take,  
And warming in our own,  
A passage back, or two, to make  
To times when he was young.

His quaint opinions to inspect,  
His knowledge to unfold  
On what concerns our mutual mind,  
The literature of old;

What interested scholars most,  
What competitions ran  
When Plato was a certainty,  
And Sophocles a man;  
When Sappho was a living girl,  
And Beatrice wore  
The gown that Dante deified.

# Życie

## X. W BIBLIOTECE

CENNA a kruchą jest mi przyjemnością  
Tekst napotkać sędziwy  
W stulecia jego odzianiu typowym;  
Przywilej to, jak myślę,  
Uchwycić dłoń tę szacowną,  
A ogrzewając w swoich,  
Passus odbyć w przeszłość, lub dwa,  
Do czasów, jego młodych.

Osąd jego przedni zbadać,  
Zmiarkować umiejętność,  
Co umysłów tyczy wzajem,  
W pisarstwie wielu wieków;

Co najciekawsze scholarom:  
O co były zawody,  
Kiedy Platon był pewnikiem  
A Sofokles osobą;  
Safona dziewczyną żywą,  
A strojna, Beatrycze  
Suknią przez Dantego czczoną.

Facts, centuries before,  
He traverses familiar,  
As one should come to town  
And tell you all your dreams were true:  
He lived where dreams were sown.

His presence is enchantment,  
You beg him not to go;  
Old volumes shake their vellum heads  
And tantalize, just so.

Sprzed roków setek, fakty  
Z wprawą wnikliwą on kreśli,  
Aż ktoś winien w miasto przyjść  
I rzec, sny tve istne wszystkie:  
Żył, gdzie się siało sny.

Jak czar, jest jego obecność,  
Błagasz, by został dalej;  
Welin swymi głowy kręcąc,  
Nadal nęci, zwyczajnie.

## **XII. I ASKED NO OTHER THING**

**I** ASKED no other thing,  
No other was denied.  
I offered Being for it;  
The mighty merchant smiled.

Brazil? He twirled a button,  
Without a glance my way:  
“But, madam, is there nothing else  
That we can show to-day?”

## **XII. O NIC INNEGO NIE POPROSIŁAM**

**O** NIC innego nie poprosiłam,  
Innego – nie broniono niczego.  
Istność za to złożyłam w ofercie;  
Kupiec się możny do mnie uśmiechnął.

Brazylia? Sam gałeczką pokręcił,  
Na mnie do tego nie spoglądając:  
„A proszę pani, czy nic innego  
Dzisiaj byśmy nie mogli pokazać?”

#### **XIV. THE SECRET**

**S**OME things that fly there be —  
Birds, hours, the bumble-bee:  
Of these no elegy.

Some things that stay there be —  
Grief, hills, eternity:  
Nor this behooveth me.

There are, that resting, rise.  
Can I expound the skies?  
How still the riddle lies!

## **XIV. SEKRET**

**S**ą te, co umykają wiele –  
Godziny, ptaki, trzmiele:  
Nie są im potrzebne elegie.

Są takie, co pozostają tu –  
Jak wieczność, wzgórza, smutki:  
I te niewiele mają skutku.

Te, co podpierając się, wschodzą:  
Jak niebiosy wyłożyć?  
To szaradę dalej stanowi!



## **XV. THE LONELY HOUSE**

**I** KNOW some lonely houses off the road  
A robber 'd like the look of —  
Wooden barred,  
And windows hanging low,  
Inviting to  
A portico,  
Where two could creep:  
One hand the tools,  
The other peep  
To make sure all's asleep.  
Old-fashioned eyes,  
Not easy to surprise!

How orderly the kitchen 'd look by night,  
With just a clock, —  
But they could gag the tick,  
And mice won't bark;  
And so the walls don't tell,  
None will.

## **XV. SAMOTNY DOM**

**O**D tej drogi, znam domy  
samotne,

Co rabuś upodobałby sobie –  
Osłony drewniane,  
Okna niskie,  
Zapraszają  
Na portyki,  
Dwóch by wpełzło:  
Jeden miał narzędzia,  
Drugi patrzył,  
Aby wszystko śniło;  
Starej daty oczy  
Niełatwo zaskoczyć!

Jak przystępna by w noc kuchnia była,  
Tylko zegar czuwa, –  
Zakneblować by tykanie,  
Myszy nie będą szczekały  
I ściany nie powiedzą nic,  
Ni jedna z nich.

A pair of spectacles afar just stir —  
An almanac's aware.  
Was it the mat winked,  
Or a nervous star?  
The moon slides down the stair  
To see who's there.

There's plunder, — where?  
Tankard, or spoon,  
Earring, or stone,  
A watch, some antique brooch  
To match the grandmamma,  
Staid sleeping there.

Day rattles, too,  
Stealth's slow;  
The sun has got as far  
As the third sycamore.  
Screams chanticler,  
“Who's there?”  
And echoes, trains away,  
Sneer — “Where?”  
While the old couple, just astir,  
Fancy the sunrise, left the door ajar!

Nie śpi tylko para okularów –  
Czego świadom jest almanach;  
Czy to zamrugła mata,  
Czy nerwowa gwiazda?  
Po poręczy jedzie księżyc  
Zobaczyć, któż to zacz.

Plądrują – ale skąd?  
Kruża, czy łyżeczka,  
Klejnocik, czy kolczyk,  
Zegarek, dawna broszeczka,  
Co babuni pasowały,  
Statecznie sobie śpią.

A toć i dzień dźwięczy,  
Skrada się powoli –  
Słońce teraz ledwie  
Przy trzecim jaworze;  
Pokrzykuje kurak  
„Któż jest to tam?”  
Echo z kpinką huka  
W dali – „O, tam?”  
A staruszków para, przebudzonych  
Drzwi na wschód słońca ma otworzone!

**XXII. I HAD NO TIME TO  
HATE**

**I** HAD no time to hate, because  
The grave would hinder me,  
And life was not so ample I  
Could finish enmity.

Nor had I time to love; but since  
Some industry must be,  
The little toil of love, I thought,  
Was large enough for me.

## **XXII. NIE MIAŁAM CZASU NA NIENAWIŚĆ**

**N**IE miałam czasu na nienawiść, gdyż  
Grobowiec krępowałby mnie,  
A życie nie było dość sowite  
By wrogości położyć kres.

Ani czasu nie miałam na miłość;  
A że dbałość wskazaną jest,  
Myślałam, miłości małe dziełko  
Było dość duże mi jednej.